Nr. 130. Kraków, Sobota 8 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Najnowszy projekt reformy wyborczej.

III.

W wielkim, bardzo wielkim kłopocie muszą być wszyscy, którzy z jakichkolwiek powodów muszą wyszukiwać dodatnie strony elaboratu komisyi. Jest to rzeczywiście praca nielada, a jest ona nadto nader niewdzięczną, bo przy najwyższym wysiłku niepodobna wynaleść nic, coby projekt obronić mogło przed ogólnem i jednomyślnem potępieniem. Zarówno treść jak i forma projektu grzeszą błędami, których nie można usprawiedliwić niczem, jak tylko brakiem chęci załatwienia jednej z najważniejszych kwestyj w sposób zasadniczy i odpowiadający potrzebom społeczeństwa.

Za dodatnią stronę poczytywaćby można rozszerzenie prawa wyborczego. Jakże jednak daleko projektowi do tego, aby zaspokoić najsłuszniejsze żądania już nie socyalistów domagających się powszechnego głosowania, ale sfer umiarkowanych, dążących do oparcia systemu wyborczego na census inteligencyi, a nawet żądania tych, którzy godząc się na zatrzymanie census podatkowego, pragną uwzględnienia inteligencyi w znacznie większej mierze, niż działo się to dotychczas. Census podatkowy rozszerzono do najdalszych granic, bo postanowiono, że prawa wyborcze posiadać będzie każdy, kto opłaca jakikolwiek podatek bezpośredni. Gdyby zatem prawdziwą była zasada, że prawa obywatelskie posiadać może tylko ten, kto opłaca podatki bezpośrednie, projekt byłby ostatnim wyrazem postępu. Ta zasada jednak jest właśnie wsteczną. Jakkolwiek bowiem nie można zaprzeczyć pewnej racyi zapatrywaniu, że prawa obywatelskie powinien wykonywać ten tylko, kto przyczynia się do ponoszenia ciężarów publicznych, to nietylko opłacanie podatków bezpośrednich jest ponoszeniem ciężarów na utrzymanie machiny państwowej i urządzeń społecznych. Każdy, kto opłaca podatki bezpośrednie lub składa podatek krwi, oraz każdy, kto rzetelną i uczciwą pracą przyczynia się do rozwoju i podniesienia społeczeństwa, składa zarazem ofiarę na ołtarzu dobra publicznego i jako pożyteczny członek społeczeństwa ma prawo korzystać z jego instytucyj. Owo zapatrywanie o ponoszeniu ciężarów byłoby zatem słusznem tylko wtedy, gdyby sformułowano je w postanowienie ujemne, t. j. wykluczono od praw wyborczych tych, którzy żyją z dobroczynności publicznej, lub z własnej winy stali się ciężarem społeczeństwa.

Prawa wyborcze nie są jednak tylko przywilejem, ale także obowiązkiem, a jego spełnienie wymaga pewnego umysłowego i moralnego rozwoju. Stąd ograniczenie powszechnego prawa głosowania przez census inteligencyi nietylko byłoby usprawiedliwionem, ale nawet koniecznem. Tej zasady nie przyjął projekt podkomisyi i dopuszcza do urny wyborczej wszystkich opodatkowanych, bez względu na ich stopień wykształcenia. Każdy opłacający podatek choćby kilkudziesięciu centów, będzie zatem wybierał posła i sam może zostać posłem, chociażby nie umiał czytać i pisać i pod względem umysłowym stał stokroć niżej od najmniej umysłowo rozwiniętego z tych, którzy nie mają praw obywatelskich. Doprowadzono zatem dzisiejszy system wyborczy do ostatecznych granic, bez wszelkiej gwarancyi, że prawa wyborcze wykonywane będą umiejętnie i uczciwie, bo takich gwarancyj nie daje i dawać nie może sam fakt opłacania podatków. Wszak opłaca się je także od przedsiębiorstw i zajęć, wymagających z natury rzeczy pewnego umysłowego i moralnego zdziczenia, od przedsiębiorstw i zajęć, połączonych zazwyczaj z moralnem zepsuciem i posiadanie takiego przemysłu lub zajęcia staje się przywilejem, stawiającym ich posiadaczy powyżej ludzi wysokiej inteligencyi i nieposzlakowanego charakteru jedynie tylko dla kilkudziesięciu centów rocznie opłacanych do skarbu państwa.

Całą nicość systemu wyborczego, opartego na census podatkowym, wykazuje zresztą potrzeba licznych wyjątków na korzyść inteligencyi. Tych wyjątków w dotychczasowej ustawie jest zbyt mało. Reforma wyborcza powinna być co najmniej pożądaną sposobnością rozszerzenia tych wyjątków, a jeżeli rozszerzono koło wyborców głosujących z tytułu opłacania podatków do granic jak najdalszych, to obowiązkiem było rozszerzyć równocześnie koło głosującej inteligencyi, jeśli nie w tej samej mierze, to przynajmniej na tych wszystkich, którzy najwięcej do tego mają prawa. Nadano jednak prawo wyboru i wybieralności tylko szczupłemu gronu urzędników autonomicznych, powiatowych i gminnych, oficyalistów przemysłowych, rolniczych i lasowych, a pominięto cały szereg ludzi inteligentnych, którzy równe, a może i większe mieliby prawo do uwzględnienia.

Szereg pominiętych jest zbyt długim, aby go przytaczać. Wystarczy przytoczyć, że najnowszy projekt nie wyczerpuje wcale ani „zasad“ rządowych, ani dawnego projektu pos. Rutowskiego. Przy nader szerokiem zastosowaniu census podatkowego zastosowano do inteligencyi miarę o ile możności najszczuplejszą tak, jakby się jej obawiano, lub żywiono do niej nieprzezwyciężoną niechęć. Może być zresztą, że kierowano się jednem i drugiem uczuciem. W pojęciach wielu inteligencya nie przestała uchodzić za wroga porządku, społeczeństwa, a nawet moralności. Wielu też sprzyja tej zasadzie, że w mętnej wodzie najłatwiej łowić ryby! Wielkie masy, powołane do urny wyborczej nie na podstawie census inteligencyi, ale z powodu opłacania podatku, mają być tą wodą, w której łatwo łowić mandaty. Inteligencya mogłaby przeszkadzać w tej robocie i dostarczyłaby gotowych kandydatów w nowym oddziale kuryi miejskiej i wiejskiej.

Nie zdołano się w końcu oprzeć naleganiom partyi robotniczej i nadano robotnikom przemysłowym prawo wyboru i wybieralności. Pominięto jednak zupełnie robotników rolnych i wiejskich. Nie zdobyto się zatem i tutaj na objęcie reformą wszystkich, którzy należą do tak zwanego stanu czwartego i zatrzymano się w połowie drogi.

Dzieło tak skonstruowane, gdyby nawet nie miało dalszych monstrualnych błędów, nie miałoby w sobie cech trwałości i byłoby zawsze jeszcze niedonoszonym płodem, bez sił żywotnych, skazanym z góry na śmierć wcześniejszą lub późniejszą. Podkomisya postarała się jednak elaboratowi swojemu zaszczepić choroby, które życie to mogą skrócić, zadając cios śmiertelny przybranym rodzicom — koalicyi i ministerstwu ks. Windischgrätza.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Pod koniec drugiego posiedzenia referował dr. Ignacy Petelenz wnioski Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego. opiewające:

1) Umiejętne wykształcenie kandydatów należy do uniwersytetu, praktyczne do szkoły. 2) Kandydat, otrzymujący absolutoryum, ma mieć egzamina zawodowe. W tym celu powinien je zdawać rocznie. 3) W skład każdej grupy egzaminacyjnej wchodzi filozofia. 4) Zawodowy doktorat filozofii ma znaczenie egzaminu kwalifikacyjnego odpowiedniej grupy.

Nad ważną tą dla szkół i nauczycielstwa kwestyą toczyła się dyskusya na drugiem i na trzeciem (poniedziałkowem) posiedzeniu. Przemawiali w tej sprawie: ks. Pechnik, dr. Kurpiel, Sanojca, Geciow, Sas i w. i. Ważne było oświadczenie dra Piętaka, że ministerstwo w sprawie reformy egzaminów i studyów nauczycielskich opracowało już odpowiednie wnioski i niebawem z niemi wystąpi.

Przy głosowaniu przyjęto punkt 1, z poprawką p. Czechowskiego, że dążyć należy do otwierania gimnazyów wzorowych w miastach uniwersyteckich. Punkt 2, uchwalony w stylizacyi Piętaka: „Egzamina kwalifikacyjne mają być tak urządzone, aby je można składać w ciągu studyów i aby kandydat wstępujący do zawodu nauczycielskiego miał już egzamin.“

Potem przyjęto punkt 3, a odrzucono 4.

Imieniem Koła tarnowskiego referował ks. dr. Pechnik następujące wnioski:

„Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, iż lata, spędzone na suplenturze od zdania egzaminu, powinny być uwzględniane przy przyznawaniu dodatków pięcioletnich, pobieranych w służbie rzeczywistej, że więc dodatek otrzymany na suplenturze powinien być pozostawiony także przy nominacyi na nauczyciela rzeczywistego i że nauczycielom, którzy na mocy obowiązującej obecnie ustawy stracili przyznane im w czasie suplentury dodatki pięcioletnie, należy je przyznać napowrót.“

Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział pp. Leniek i Bieniasz, wnioski referenta uchwalono.

Wreszcie odczytał prof. Zych z wielu względów zajmującą i potoczyście napisaną rozprawę na temat podróży naukowych do Włoch, którą zakończył następującemi wnioskami:

„1. Walne zgromadzenie uważa za rzecz pożądaną, aby stypendystom w celu należytego przygotowania się do podróży bezpośrednio przed jej rozpoczęciem udzielano dłuższego urlopu. 2. Walne zgromadzenie wyraża zapatrywanie, że korzystniejszą jest rzeczą skierować podróż naprzód do Grecyi a następnie do Włoch. 3. Walne zgromadzenie, mając to przekonanie, że wskazanem byłoby rozleglejsze, niż dotychczas, zastosowanie poglądu przy nauce historyi powszechnej i filologii klasycznej, jako też zwracanie baczniejszej uwagi na estetyczne wykształcenie młodzieży, wyraża życzenie, aby stypendyści w ciągu podróży naukowej ten cel szczególnie mieli na oku a następnie w praktyce go urzeczywistnić się starali“.

Wnioski referenta spotkały się z silną opozycyą. P. Leniek wniósł przejście do porządku nad punktem 3, p. Winkowski radził odrzucić punkty 1 i 2 a przyjąć 3, za odrzuceniem zaś punktu 3 przemawiał p. Czechowski. Trafił jednakże dopiero do przekonania większości wniosek dyr. Rottera, aby nad wszystkiemi punktami przejść do porządku i ten też wniosek zwyciężył.

Po wyczerpaniu porządku dziennego pożegnał przewodniczący dr. Piętak zgromadzonych, zaś imieniem tychże podziękował p. Winkowski p. Piętakowi za pełne taktu i godności przewodnictwo.

Na tem skończyły się obrady XI zjazdu Towarzystwa.

Delegacye wspólne.

Wczoraj odbyły obie delegacye dla spraw wspólnych pierwsze w tej sesyi posiedzenia.

W austryackiej delegacyi wspólnej hr. Gołuchowski zaprosił opata Hauswirtha, jako najstarszego wiekiem, do objęcia tymczasowego przewodnictwa, a tenże powołał na sekretarzy pp. Pinińskiego i Walterskirchena, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum.

Czterdziestu dziewięciu głosami przeciw 51 prezydentem wybrano ks. Ferdynanda Lobkowitza, który podziękował za wybór i przyrzekł, że starać się będzie kierować obradami bezstronnie. Do patryotycznych tradycyj — mówił dalej książę — tego zgromadzenia należy troska o utrzymanie i wzmocnienie siły zbrojnej. Jeżeli więc przy obecnym stanie rzeczy we wszystkich państwach europejskich, budżet wojskowy wykazuje niestety tendenyę ku wzrostowi, to zarząd wojskowy zawsze zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zbyt wielkiego naprężenia sił podatkowych. Następnie prezydent poświęca kilka słów wspomnieniu zmarłego arcyksięcia Albrechta, a następnie wspomina o ustąpieniu hr. Kalnoky'ego, „który umiał w ciężkich chwilach utrzymać błogosławieństwo pokoju“. W nadziei, że uda się to również jego następcy, prezydent wita hr. Gołuchowskiego i kończy trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Z kolei wiceprezydentem wybrano p. Zaleskiego, a sekretarzami pp.: Clavy'ego, Ebenhocha, Lorbeera i Oppenheima, poczem hr. Gołuchowski wręczył prezydyum przedłożenia wspólnego rządu.

Po wyborze do komisyj budżetowej, petycyjnej i weryfikacyjnej odczytano pismo starszego ochmistrza dworu z zawiadomieniem, że cesarz delegacye wspólne przyjmie 8 b. m. w południe, oraz doniesienie prezydenta Izby panów, że hr. Zedwitz złożył mandat. Po przekazaniu nadesłanych petycyj odnośnym komisyom, zamknięto posiedzenie.

Zaraz po posiedzeniu ukonstytuowała się komisya budżetowa, wybierając przewodniczącym p. Russa, a jego zastępcą hr. Badeniego. Referaty przydzielono w następujący sposób: zwyczajne wydatki na wojsko hr. Badeni, nadzwyczajne wydatki na wojsko p. Popowski, marynarka dr. Russ, kredyt okupacyjny dr. Suess, wspólne wydatki i cła Lupul, najwyższy trybunał obrachunkowy p. Chrzanowski, zamknięcie rachunków p. Czedik. Referaty mają być gotowe do dnia 16 czerwca.

Równocześnie z austryacką odbywała posiedzenie także węgierska delegacya dla spraw wspólnych. Prezydentem wybrano hr. Aladara Andrassy'ego, a jego zastępcą hr. Kolomana Szella.

Hr. Aladar Andrassy obejmując przewodnictwo, wyraził żal po stracie arcyksięcia Albrechta, a następnie wspominając o ustąpieniu hr. Kalnoky'ego, podniósł jako największą zasługę byłego ministra, że udało mu się przez 14 lat utrzymać pokój i jego błogosławieństwa. Następnie mowca omawiał stosunki z państwami bałkańskiemi, jako sprawę najważniejszą dla Węgier, i wyraził nadzieję, że nowy minister będzie z powodzeniem postępował tą samą drogą, co jego poprzednik. W końcu prezydent wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć króla.

Po wyborze i ukonstytuowaniu się komisyj zamknięto posiedzenie.

Przedłożone delegacyom wspólnym zamknięcia rachunków za rok 1893 wykazują złr. 12,673.291 więcej dochodu z cła, niż preliminowano. Natomiast zwyczajne wydatki przekroczono o 4·6 milionów. Po strąceniu zaoszczędzeń w wydatkach nadzwyczajnych ostateczny wynik jest pomyślniejszym od preliminarza o 9,119.526 złr. Wykaz za rok 1894 wykazuje wzrost dochodu z ceł o 10,324.828 złr.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej i szczegółowej rozprawy podatkowej, przewodniczący zaproponował wziąć najpierw pod obrady §§ 245 (zgaśnięcie karygodności), 247 (karygodne czynności) i 251—255 (przedawnienia), zaś § 246 (naruszenie obowiązku zatajenia) omawiać później, razem z przekazanym komisyi § 217.

P. Brzorad żąda najpierw przeprowadzenia dyskusyi nad każdym paragrafem z osobna, Izba jednak odrzuca ten wniosek. Następnie mowca zwraca się szczególnie przeciw § 245, którego postanowienia są za surowe. Nie można żądać, żeby moralność podatkowa nagle wśród ludności zaistniała, trzeba przynajmniej stworzyć jakiś okres przejściowy. Niejeden opodatkowany z nieświadomości raczej niż ze złej woli uczyni fałszywe zeznanie. Mowca domaga się złagodzenia § 245, zupełnego wykreślenia §§ 247 i 250 i wnosi przy § 251 zniżenia czasu przedawnienia z 5 lat na 1 rok.

P. Piniski oświadcza się za skreśleniem przepisu w § 247, na mocy którego takie niedokładne informacye właścicieli domów o ich lokatorach mają być karygodne. Również domaga się mowca przy § 250 ograniczenia dyskrecyonalnej władzy organów podatkowych.

P. Dyk przemawia po czesku, przewodniczący kilkakrotnie mu przerywa. Mowca oświadcza się za odesłaniem § 248 do komisyi i żąda jasnego określenia początku przedawnienia.

P. Eug. Abrahamowicz wnosi zamknięcie dyskusyi. Młodoczesi domagają się obliczenia obecnych w Izbie posłów. Ostatecznie z powodu braku kompletu przewodniczący zamyka posiedzenie. Następne dzisiaj.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 6 czerwca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum p. Grele odczytał treść nadesłanych do Rady pism. Namiestnictwo zatwier-

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana

o powstaniu r. 1863.

7 (Ciąg dalszy)

III.

Zaznaczając u wstępu rozdziału XI, że powstanie 1863 roku było ostatnią sceną ostatniego aktu dramatu Polski, usiłującej odzyskać niepodległość — autor powraca do tematu omówionego już w pierwszych dwóch tomach, to jest do błędów i win i „szaleństw“ całej epoki porozbiorowej. Twierdzi więc, że główną winą było dążenie do niepodległości, natomiast zaś należało szukać owej drogi pośredniej, o której była mowa w tomie drugim, to jest ażeby przez „rzetelne kompromisy“ — przez „zbliżenie się szczere i uznanie istniejącego w ziemiach polskich porządku rzeczy“ znaleźć rękojmię dla bytu narodowego. Ten według autora błąd, trwania wiernego przy idei niepodległości, popełniały oba kierunki, oba systemy polityczne, jakie się w porozbiorowych dziejach objawiły. Te dwa systemy, to z jednej strony „usiłowania odzyskania niepodległości bez zapewnienia sobie obcej pomocy“ — i „usiłowania, które jedynie na obcą pomoc i z tą pomocą liczyły się“ (str. 304). Gdy jednak według autora i ci, którzy chcieli o własnej sile wywalczyć niepodległość, także opierali się o nadzieję jakiejś źle określonej obcej pomocy, czy to obcego mocarstwa, czy rewolucyi powszechnej, czy przewrotów w Rosyi, przeto ostatecznie formułuje autor te dwa systemy tak, że „jedni pragnęli zapewnić sobie obcą pomoc, drudzy chcieli ją dorywczem działaniem i powstaniami zbrojnemi wywołać. Te dwa dopiero systemy odróżniają wyraźnie w dziejach porozbiorowych obóz zachowawczy od demagogicznego“ (str. 304). Autor zapomina o drugiej jeszcze, a nie mniej ważnej różnicy kierunków, a mianowicie, że gdy jedni chcieli stosunki wewnętrzne, społeczne, zatrzymać na tym punkcie, na którym je zostawiła upadająca Rzeczpospolita, gdy zamierzonych reform przeprowadzić już nie mogła — drudzy chcieli w ustroju demokratycznym narodu polskiego znaleźć nowe siły do państwowego odrodzenia. Ta różnica snuje się przez całe dzieje porozbiorowe bardzo stanowczo i bardzo wyraźnie.

Wydawszy raz na zawsze nieodwołalny wyrok potępienia na stronnictwo, które demagogicznem nazywa — p. Koźmian obszerniej się zastanawia nad zaletami i wadami drugiego, zachowawczego kierunku. Chwali go za to, że chciał robić zawsze, co w danych warunkach było możliwem, że społeczeństwo chciał wprawiać do pracy, że zdobyczami, które na polu ekonomicznem, naukowem, cywilizacyjnem i etycznem zapewniał społeczeństwu, mógł rozszerzyć jego znaczenie i wpływ i sięgnąć po nowe dobra (str. 323). System ten „wytrwale przeprowadzony, wykluczał spiski i zbrojne powstania, wykluczał je, pomimo że nie wyzuwał się z nadziei odzyskania państwowego bytu“ (str. 326). On powinien był ubezwładnić system drugi, „oprzeć się zgubnym praktykom, nieszczęsnym zapędom, próbom zabójczym“ — był bowiem „wyborową mniejszością, której to było obowiązkiem dlatego, że gatunkowo była najcelniejsza. Lecz obowiązku tego nigdy nie spełniła“ (str. 327) — „ani mądrości, ani roztropności, ani sumienności, ani jedynie zbawczemu, bo rozumnemu patryotyzmowi nie zdołało pozostać wiernem“ to stronnictwo — „bo wychodziło z mylnego założenia możności odbudowania upadłego państwa polskiego i błędnego przekonania, że obca pomoc przyłoży do tego odbudowania skuteczną rękę“... bo i ono także „więcej ceniło niepewne widoki bytu państwowego, niż istotne warunki bytu narodowego“ (str. 329).

Mamy więc kwestyę postawioną zupełnie jasno: oba kierunki były błędne, ponieważ oba wychodziły z założenia, że odbudowanie państwa polskiego jest możliwem, a to założenie jest według p. Koźmiana mylnem. Zachowawca czy „demagog“ — zwolennik czekania na obcą pomoc, czy liczenia na własną tylko siłę — każdy błądzić musi, jeżeli wierzy w możność odzyskania niepodległego bytu Polski, bo ta możność nie istnieje. Cokolwiekby przedsięwzięli ludzie jednego czy drugiego kierunku, będą „jak wody dwóch rzek, płynących do jednego morza“ — do „morza nieszczęść i klęsk“. Z tego już żadna sztuka czy sztuczka nie wyinterpretuje tego, iż p. Koźmian jednak „tak źle nie myśli“, iż on nie chce zrzeczenia się idei niepodległości, tylko jej odłożenia na daleką przyszłość — nie: on bez osłony, najkategoryczniej dowodzi swemu narodowi, iż odzyskanie niepodległego bytu jest niemożliwem. Zrozumiał to zupełnie dobrze felletonista „Neue Fr. Presse“, gdy jeden ze swoich felletonów o książce p. Koźmiana zaczął od słów, iż margrabia Wielopolski był pierwszym w Polsce człowiekiem, który miał odwagę wypowiedzieć, że odbudowanie państwa polskiego jest niepodobieństwem — i kiedy książkę p. Koźmiana za tę samą odwagę chwali.

Tej zaś niemożności odzyskania bytu niepodległego dowodzi autor tem, że 1) własne siły ku temu starczyć nie mogą — 2) że według doświadczenia porozbiorowego na obcą pomoc liczyć nie można, bo odbudowanie Polski nie jest interesem ani Europy zbiorowej, gdyby taka istniała, ani żadnego państwa z osobna. Jedno i drugie zaś opiera autor na wykrętnej sofisteryi i na zbyt pochopnem uwierzeniu w niemożliwość jakiegoś faktu dlatego, że on w obrębie stuletniego doświadczenia w Polsce się nie wydarzył.

Oto powiada, że „naród, który nie miał dość sił, aby zachować niepodległość, nie może ich mieć tyle, aby ją odzyskać, gdyż musiałby ich mieć więcej, niż mu ich potrzeba było do pierwszego zadania, którego nie był w stanie spełnić. Aby zatem drugie rozwiązać, musi zastąpić te, na których mu zbywało, obcemi“ (str. 293). To rozumowanie byłoby w takim razie słusznem, gdyby siły narodowe były czynnikiem stałym, niezmiennym, niezdolnym do rozwoju i wzrostu; i gdyby ta niezmienna, stała suma sił składała się tylko z czynników materyalnych, a nie wchodziły w nią elementy moralne bardzo wysokiego znaczenia, jak patryotyczna cnota i rozum, które mogą albo większą albo mniejszą sumę sił materyalnych rzucić na szalę, mogą jej użyć lepiej lub gorzej. Jeżeli przypuścimy nawet niezmienną sumę sił narodu, to chcąc rzecz według formułki p. Koźmiana rozstrzygnąć, musielibyśmy przedewszystkiem orzec, czy wówczas, gdy naród nie spełnił swego zadania zachowania niepodległości, była rzucona na szalę cała ta suma siły, jaką naród mógł rozporządzać, i czy ta suma sił była użytą rozumnie. A jeżeli odpowiedź na to pytanie wypadnie przecząco, w takim razie upada już owa formułka, bo już nie będzie szło o większą sumę sił, tylko o to, żeby ich użyć w większym stopniu i w rozumniejszy sposób.

Ale siła narodu to nie jest czynnik niezmienny, niezdolny do wzrostu i rozwoju, przeciwnie ona nawet w warunkach tak trudnych, jakie stwarza czy to lżejsza czy cięższa niewola, rozwijać się i wzrastać może. Takie zatem mechaniczne rozwiązanie problemu, że ponieważ suma sił narodowych w roku 1794, którą nazwijmy n. p. A — nie wystarczyła na to, aby zachować niepodległość, to dla odzyskania tej niepodległości w roku powiedzmy 1904 potrzeba będzie siły $A+x$, a tem x jest obca pomoc — takie rozwiązanie jest fałszywe, bo siła narodu w roku 1904 może i powinna być już nie A — ale choćby $10\,A$, a wtedy x może być zbyteczne. A jeżeli weźmiemy na uwagę, że owo A w roku 1794 było tylko częścią ówczesnej siły narodowej, tą jej częścią, którą ówczesny rozum i patryotyzm polski zużytkował, resztę pozostawiając bezczynną, i że w pewnym danym okresie ten rozum i ten patryotyzm może być znacznie większy, niż był wówczas, a zatem znacznie większą część danej siły może zużytkować i lepiej jej użyć — to już zupełnie formułka p. Koźmiana okazuje się błędną. A wreszcie idzie tu o siłę względną — t. j. w stosunku do sił przeciwników, czy przeciwnika. Jeżeli owo A nie wystarczyło na zachowanie bytu, to dlatego, że ono było mniejsze, niż n. p. B, t. j. mniejsze od siły przeciwnej. A nigdy nie jest wykluczonym wypadek, iż stosunek może w jakiejś danej chwili się odwrócić, i że B będzie ilością mniejszą, niż A. Wypadki takie widziano już w dziejach niejednokrotnie. Potężne państwa, o organizacyi znakomitej, o sile wojskowej, której żadna inna sprostać nie mogła, rozpadały się w gruzy, a ich upadek stawał się oswobodzeniem i odrodzeniem dla tych, których potęga ta przygniatała. Miałażby tylko potęga Rosyi albo Prus być wieczną, niewzruszoną, taką, iż wyklucza możność zmiany stosunku sił na korzyść gnębionych?

(C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

dziło legat bł. pam. dr. Jonatana Warszauera uczyniony dla rękodzielników krakowskich bez różnicy wyznania. Kwota legatu wynosi 20.000 złr., od której procenty udzielane będą ubogim rękodzielnikom w formie nisko oprocentowanych pożyczek. Zarząd kolei państwowych zawiadamia o terminach, w jakich wnoszone być powinny podania dotyczące zmian w rozkładach jazdy na liniach tych kolei. — Grono konserwatorów krakowskich prosi Radę o subwencyę na zachowanie okien gotyckich w domu pod liczbą 8 przy placu Maryackim. Książę biskup krakowski zawiadamia Radę, że poświęcenie nowo-odrestaurowanej kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu odbędzie się w niedzielę 9-go b. m. o godzinie 9 rano i zaprasza członków Rady do wzięcia udziału w tej uroczystości. Prezydent zaprasza również, aby pp. radcy uczestniczyli w akcie poświęcenia kaplicy.

Dosyć liczne podania w sprawach dotyczących konsensów na wyszynk wódek, przekazała Rada pojedyńczo komisyi konsensowej. Zamieszczone na czele porządku dziennego obrad, dwie sprawy sekcyi gospodarczej Rady: 1) budowy żelaznego pawilonu dla orkiestr grających na plantacyach, 2) kosztów przełożenia torów tramwajowych, — nie przyszły pod obrady. Z porządku dziennego imieniem sekcyi ekonomicznej inspektor budownictwa pan Wdowiszewski wnosi: Zatwierdza się plan kanalizacyi środkowej części ulicy Krakowskiej, plan kanalizacyi ulicy Bożego Ciała i plan kanalizacyi ulicy św. Sebastyana. Zezwala się na wykonanie powyższych kanałów i udziela na to kredyt 16.120 złr., z funduszu pożyczkowego 1892 r. pokryć się mający. Upoważnia się sekcyę I do przeprowadzenia licytacyi i zatwierdzenia oferty, jaką uzna za najodpowiedniejszą. Wniosek Rada uchwaliła.

Imieniem tejże sekcyi r. m. Kwiatkowski po umotywowaniu wnosi: W celu zregulowania ulicy św. Sebastyana (przedłużonej) tudzież ulicy Berka Joselowicza obok realności Wiktoryi Banikowej l. 105 dz. VIII, Tomasza Waligórskiego l. 443 dz. VIII, Adolfa i Rozalii Voglerów l. 368 dz. VIII Rada miasta postanawia: Zamienić grunt miejski z parceli $321/_2$ i $2546/_1$ o powierzchni 93·11☐° za grunt z realności Wiktoryi Banikowej l. 105 dz. VIII, z parceli gruntowej l. 323 pochodzący, o powierzchni 127.94☐°, bez żadnej dopłaty ze strony gminy m. Krakowa za nadwyżkę gruntu z realności l. 105 dz. VIII w ilości 34·83☐°. — Właścicielka realności l. 105 VIII zobowiązuje się dozwolić i hipotecznie zabezpieczyć przejście i dostęp na 2·50☐ szeroki przez grunt parceli $321/_2$ i $2546/_1$ do realności Tomasza Waligórskiego l. 443 VIII. Koszta z tej zamiany wynikające, mianowicie koszta spisania kontraktu zamiany, stempli, należytości skarbowe od przeniesienia własności; koszta wydzielenia i t. p. poniosą obie strony po połowie. Sprzedać Adolfowi i Rozalii Voglerom, współwłaścicielom real. l. 368 dz. VIII, kawałek gruntu miejskiego z parc. $321/_1$ i $2546/_1$ o powierzchni 55·10☐° w celu przydzielenia do tejże realności w cenie po 20 złr. za sążeń kwadr. Koszta z tej sprzedaży wynikające poniosą wyłącznie nabywcy. Do podpisania właściwych kontraktów upoważnia się obok prezydenta miasta radców miej. pp. Jana Rottera i Jana Kwiatkowskiego.

Bez dyskusyi uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej sekretarz magistratu p. Buczkowski wnosi: Zgromadzeniu OO. Bernardynów na Stradomiu w Krakowie udziela się jednorazową subwencyę na restauracyę fasady kościelnej i klasztornej w kwocie 500 złr., kwotę tę należy wstawić do budżetu na rok 1896. Uchwalono.

Imieniem komisyi gazowej r. m. dr. Jakubowski przedłożył wniosek o uchwalenie statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskiego zakładu gazowego.

Po uchwaleniu tego wniosku zarządził przewodniczący obrady poufne, przy drzwiach zamkniętych.

Na posiedzeniu poufnem nadała Rada prezentę na posadę katechety przy szkole IX ludowej żeńskiej pod Zamkiem księdzu Michałowi Dębowskiemu.

Następnie udzieliła Rada przyjęcia do gminy: Tadeuszowi Ludwikowi Grabowskiemu, słuchaczowi filozofii; Sewerynowi Ulrichowi, kapitanowi 56 pułku; Joelowi Hublerowi, właścicielowi realności; Berkowi Kupczykowi, lekarzowi; i małoletniemu Stanisławowi Adamowi Pałkowskiemu.

Zatwierdziła Rada ofertę p. Władysława Rausza, w sumie 19.250 złr. 50 ct. na budowę kanałów w dzielnicy VI, których wykonanie uchwaliła dnia 4 kwietnia 1895 r., z zastrzeżeniem używania do budowy cementu szczakowskiego. Do podpisania kontraktu upoważnił prezydent pp.: Jana Hajdukiewicza i Jana Rottera.

Wreszcie przyjęła Rada do wiadomości sprawozdanie komisyi teatralnej o prowadzeniu teatru krakowskiego.

Odpowiedź panu dyr. Gettlichowi

na jego rozprawę

„wyższe wykształcenie kobiet“

umieszczoną w nrach 125 i 126 „Czasu“.

Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych postanowił z najbliższym rokiem szkolnym otworzyć we Lwowie wyższą szkołę żeńską czyli gimnazyum, które odmiennym układem i tokiem nauki różnić się będzie i od pensyonatu dzisiejszego i od męskiego gimnazyum, a zarazem umożliwi uczennicom złożenie egzaminu dojrzałości w gimnazyach rządowych. I krakowskie Koło tego Towarzystwa wybrało komisyę, która sprawę tę ma gruntownie rozpatrzyć i przedłożyć pełnemu zgromadzeniu konkretne w tym względzie wnioski.

To dało p. dyr. Gettlichowi powód do wystąpienia przeciw tego rodzaju szkołom i w ogólności przeciw uniwersyteckiemu wykształceniu kobiet.

Wolno każdemu mieć własne w tej sprawie zdanie, chociażby zupełnie mylne; wolno także bronić tego zdania i walczyć z jego przeciwnikami, bo już mędrzec pański powiedział: *Reliquit Deus mundum disputationibus*; ale, jeżeli walka ta ma być szlachetną i uczciwa, nie wolno rzucać obelg na przeciwników — obelg niczem nieusprawiedliwionych. Tymczasem p. G. postąpił sobie w swoich ekspektoracyach podobnie jak bohaterowie Homerowscy, co to, zanim przystąpili do walki, obrzucali się najrozmaitszemi obelgami. Bo czy to nie jest obelgą, jeżeli się mówi, że obrońcy wyższego, a mianowicie uniwersyteckiego wykształcenia kobiet są to ludzie, „co potrzebują wiele gadać, urządzać, poprawiać, ganić, a wszędzie coś znaczyć; że ganią zawsze to, w czem sami udziału brać nie mogą; że jednym z nich rozchodzi się o zaspokojenie próżności kobiet, drugim o zjednanie sobie popularności i uzyskanie wpływu na interesa ogółu?“ Nie, panie dyrektorze! gdybyś znał tych mężów, co występowali i występują w obronie wyższego wykształcenia kobiet i ich praw przyrodzonych, nie odważyłbyś się mówić o nich tak lekkomyślnie. Są między nimi ludzie wysoko wykształceni, głęboko i trzeźwo myślący, są profesorowie uniwersytetów i mężowie stanu, znający lepiej od Pana społeczeństwo ludzkie, jego rozwój i jego potrzeby. A jeżeli ich Pan nie znasz, to przynajmniej znanym Mu być powinien skład Zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, do którego Towarzystwa sam należysz. Czyż i ci mężowie, co postanowili założyć we Lwowie gimnazyum żeńskie, uczynili to dlatego, że potrzebują więcej od innych ruchu, że potrzebują wiele gadać, urządzać, poprawiać, ganić, a wszędzie coś znaczyć; że uczynili to dla zaspokojenia próżności kobiet lub zjednania sobie popularności? Zaprawdę, nie możemy pojąć, jak człowiek na Pańskiem stanowisku mógł się dopuścić podobnych insynuacyj!

Nie myślimy wcale polemizować z p. G., gdyż chodziło nam głównie o odparcie niegodnej napaści. Zresztą stanowisko nasze w tej sprawie znane jest dobrze czytelnikom „N. Reformy“, i musielibyśmy chyba powtórzyć to, cośmy w rozprawie „o wyższem, a mianowicie uniwersyteckiem wykształceniu kobiet“ i „o społeczno-ekonomicznej stronie tegoczesnego ruchu kobiet“ powiedzieli. Twierdzenia nasze oparliśmy tam na faktach, a jak mówi przysłowie: *facta loquuntur*. Pan G. pomija zupełnie te fakta, boć trudno im zaprzeczyć; natomiast raczy nas częścią próżnemi frazesami, częścią gołosłownemi twierdzeniami. Wprawdzie są między temi twierdzeniami i takie, na które się każdy zgodzić musi, jak n. p.: że wolno człowiekowi, i że powinien dążyć do jak najgłębszego i najrozleglejszego wykształcenia, do uszlachetnienia i uszczęśliwienia siebie — w granicach sił, zdolności i przeznaczenia swego; że mężczyzna i niewiasta razem stanowią typ człowieka na ziemi; że rodzina jest źródłem najpiękniejszych cnót; że społeczność musi dbać o jej całość i dobroć itp., ale cóż, kiedy z twierdzeń tych wyprowadza konsekwencye albo zupełnie mylne, albo niezgodne z premissami.

Zresztą zdaje nam się, że na próżno kusilibyśmy się przekonać szanownego przeciwnika; snać należy on do tych, których nie przekonasz, chociażbyś ich przekonał. Tak wielką jest siła przesądu i uprzedzenia! I nic dziwnego: każda nowa sprawa, choćby najlepsza, potrzebuje wiele — nieraz bardzo wiele czasu, aby zwalczyć te przesądy i uprzedzenia; ale w końcu musi zwyciężyć. I sprawa, która nas tu zajmuje, musi przejść te koleje. To nas atoli pociesza i napełnia otuchą, że wciska się ona w coraz szersze koła, że zdobywa dla siebie coraz więcej głów i serc — nawet między tymi, co spoglądali zrazu na nią z pogardą lub politowaniem. Mamy nadzieję, że liczba tych nawróconych będzie róść z każdym rokiem w miarę, jak zdobycze kobiet na polu wiedzy i pracy będą się okazywać coraz zbawienniejszemi i dla nich i dla społeczeństwa.

B. Trzaskowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 czerwca.

Niemiecko-postępowe towarzystwo w Bielsku na przedwczorajszem walnem zgromadzeniu uchwaliło rezolucyę, która zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw wnioskowi szkolnemu ks. biskupa Koppa w Sejmie śląskim, a następnie omawia bieżące kwestye polityczne. Rezolucya ta opiewa:

„Walne zgromadzenie wypowiada zapatrywanie, że przez kardynała księcia biskupa Koppa śląskiemu Sejmowi przedstawiony wniosek szkolny mieści w sobie niebezpieczeństwo zawisłości, a więc grozi zniszczeniem wolności sumienia i siły charakteru u stanu nauczycielskiego i nie zgadza się z duchem ustaw szkolnych, a jego przeprowadzenie przyniosłoby wielką szkodę szkole. To też zgromadzenie spodziewa się, że niemiecko-postępowi posłowie odrzucą ten wniosek w całości. Niemiecko-postępowe stowarzyszenie spodziewa się od stronnictwa zjednoczonej lewicy niemieckiej, z którą tak teraz jak i przedtem łączą je silne węzły i zaufanie, że wśród koalicyi uprawnione, narodowe i polityczne interesy narodu niemieckiego energiczniej i silniej będzie popierać. W szczególności stowarzyszenie wzywa stronnictwo, aby w sprawie cylejskiego gimnazyum nie zatrzymywało się w półkroku i przy uchwałach bez znaczenia, ale przeciwną jego intencyom uchwałę Izby poselskiej uznało za złamanie układów koalicyjnych i z tego wyciągnęło konsekwencye w całości i bez wahania. Stowarzyszenie wypowiada zjednoczonej lewicy niemieckiej z góry zupełne i bezwarunkowe zadowolenie, jeżeli wystąpi z koalicyi, gdyby się okazało, że w koalicyi nie może skutecznie działać w interesie niemieckości oraz ekonomicznego i politycznego postępu. W końcu stowarzyszenie wypowiada stanowczo zapatrywanie, że projekt reformy wyborczej, wypracowany przez podkomisyę, nie może być zgoła przyjętym przez niemiecką liberalną ludność i że niemiecko liberalne stronnictwo ten wniosek, który nie może zaspokoić robotników i musi sprowadzić stałe wzmocnienie słowiańskich i klerykalnych stronnictw, w każdym razie odrzuci i usiłowania swoje zwróci do tego, aby rozszerzenie praw wyborczych przeprowadzić za pomocą utworzenia nowej kuryi o szerokich demokratycznych podstawach“.

Z zaboru pruskiego.

Onegdaj odbyło się we Wrocławiu zebranie przeciwników żywiołu polskiego celem rozszerzenia działalności antipolskiej na Śląsk przez „Towarzystwo szerzenia niemczyzny na kresach wschodnich“. W zebraniu brali udział: znany poseł konserwatywny hr. Limburg-Stirum, tajny radca Feliks Dahn, poseł raciborski Segeth, poseł Schlabitz, rektor uniwersytetu wrocławskiego profesor Meyer i jako reprezentant osławionego „Schulvereinu“ podpułkownik pozasłużbowy Jähns. Uchwalono utworzyć osobny wydział towarzystwa antipolskiego na cały Śląsk. Do tymczasowego zarządu wybrani zostali: hr. Limburg-Stirum, Segeth, Dahn, burmistrz Engel z Prądnika, bar. Tiele-Winkler, hr. Henkel i inspektor górniczy Luck. Wkrótce ma być zwołane nowe zebranie celem ostatecznego uorganizowania działalności antipolskiej na Śląsku. Dla Śląska ma być ustanowiony osobny płatny agitator niemiecki, podobnie jak w Poznaniu. Prócz tego ma powstać także we Wrocławiu grupa akademicka, działająca w duchu Tiedemanów i Kennemanów.

„Berliner Neueste Nachr.“ donoszą, że i na innych uniwersytetach niemieckich powstaną takie same grupy akademickie.

Ze Żmudzi.

Ze Żmudzi donoszą, że w Janowie, gdzie przed dwoma laty wybudowano cerkiew prawosławną, pop Kalisskij nader gorliwie stara się o szerzenie propagandy prawosławnej pośród dzieci polskich, oczywiście bez skutku. Pop ma bardzo mało parafian, gdyż większa część prawosławnych są to starobradcy i nie chcą mieć nic wspólnego z urzędową cerkwią. Kalisskij zatem ściąga dzieci polskie do cerkwi, rozdaje im krzyżyki i obrazki prawosławne.

Tymczasem dzieci ani do cerkwi uczęszczać, ani prezentów brać od popa nie chcą; jeżeli zaś które przyniosło do domu krzyżyk, lub obrazek prawosławny, rodzice kazali odnieść do popa. Pop, naturalnie, składa wszystko na księdza, że on „fanatyzuje“ i „polonizuje“. Zrobił tedy donos i właśnie wskutek tego gubernator pan Klingenberg wydał opinię, że księdza Antoniego Trylisa, filialistę w Janowie, trzeba „za szkodliwy wpływ“ skazać na wygnanie. Orżewskij jeszcze podobno wyroku nie wydał.

Wszędzie na Żmudzi władze policyjne śledzą teraz ze szczególną gorliwością, czy kto nie uczy dzieci modlitw i katechizmu. Zwłaszcza w kwietniu około Wielkiej Nocy podwojono czujność i w wielu miejscowościach robiono rewizye po domach. Korespondent „Dz. Poz.“ donosi o następujących wypadkach:

„W Rakiszkach w powiecie nowo-aleksandrowskim prystaw zastał u niejakiej Abakanowiczowej czterech chłopców, uczących się katechizmu po polsku; spisał zaraz protokół i zabrał książki; po niejakim czasie Abakanowiczowa osądzoną została na miesiąc, a rodzice chłopców na tydzień więzienia w Nowo-Aleksandrowsku.

„We wsi Widejtach, parafii Rakiszki, przed samą Wielkanocą, uriadnik znalazł u włościanina Sawickiego ośmiu chłopców uczących się, zabrał wszystkie książki do nabożeństwa nietylko u Sawickiego, ale i w domach rodziców tychże chłopców, spisał protokół i odesłał do prystawa.

„Ten sam uriadnik podpatrzył, że w Rakiszkach, w domu włościanina Pepalisa, stara żebraczka Meżisowa uczyła sześciu chłopców modlitw i przygotowywała do pierwszej spowiedzi. Jak w innych miejscach, tak tu szczególniej, uriadnik, spisując protokół, usilnie bardzo nalegał, żeby powiedzieli, iż nauka odbywała się z namowy miejscowych księży i obiecywał, że skoro tylko tak zeznawać będą, natychmiast uwolnieni zostaną od wszelkiej kary. Na dowód przytaczał Jużinty, gdzie on (uriadnik rakiski), razem z tamtejszym uriadnikiem i z nauczycielem podali do protokółu, iż ks. Dzietulski, proboszcz, namawiał. Ksiądz D. zapłacił 50 rubli kary, ale wszyscy zostali wolnymi. Ponieważ Pepalis żadną miarą nie chciał tak zeznawać, wezwany został jeszcze raz, razem z rodzicami znalezionych u niego chłopców, do kancelaryi prystawa, potem sam prystaw zachęcał wszystkich do zeznania, że księża namawiali i kazali uczyć. Jaki będzie koniec — nie wiadomo.

„W wielu innych miejscach uriadnicy robili rewizye nietylko dniem, ale i, wbrew prawu, nocą; nic jednak nie znaleźli“.

Formoza.

Na mocy traktatu, zawartego pomiędzy zwycięską Japonią a Chinami w Simonoseki, wyspa Formoza przechodzi pod panowanie Japonii. Zanim wojska Japończyków objęły wyspę w posiadanie, ludność miejscowa ogłosiła niezależność i republikańską formę rządu. Wywołało to nieprzewidziane zawikłania i jakby dalszy ciąg wojny przez Japonię prowadzonej, gdyż siłą postanowili Japończycy odebrać przyznaną im na mocy traktatu wyspę.

Oto kilka historycznych i geograficznych szczegółów o Formozie, nowym nabytku terytoryalnym Japonii, w chwili obecnej miejscu walki pomiędzy tubylczą ludnością, przeważnie chińską, a Japończykami:

Chińczycy o istnieniu Formozy wiedzieli od wieków, gdyż z wybrzeża chińskiego w jasny dzień słoneczny widać dobrze góry na Formozie.

W 1622 r. Holendrzy, po niefortunnych próbach zawiązania stosunków handlowych z Chinami, siłą zajęli wyspy Peskadorskie. Rząd chiński, który nie zwracał wtedy uwagi na Formozę, skłonił przybyszów do opuszczenia wysp Peskadorskich i osiedlenia się na Formozie. Holendrzy zgodzili się na to chętnie, w 1624 r. dostali się do miasta Taj-wan-fon; zbudowali tu fort Zelandyę. Japończycy, których tam spotkali, ustąpili im miejsca, a w dziesięć lat Holendrzy zawładnęli już całem zachodniem wybrzeżem i założyli faktorye w Taj-wan-fon, Tacao, Tamsui i w Kelunge. Panowanie Holendrów trwało do drugiej połowy XVII wieku; kiedy na tronie chińskim ukazała się dynastya mandżurska, upadek starej dynastyi Mingów wywołał w Chinach nieporządki, z których skorzystał Koksing, naczelnik prowincyi amajskiej, i ogłosił się niezależnym od Chin. Widząc, iż na kontynencie nie da się stawić oporu mandżurskim siłom zbrojnym, zwrócił uwagę na Formozę. Niespodziewanie dla Holendrów wylądował on z 25.000 wojska w Taj-wan-fon, obległ port i odciął wszelką komunikacyę między fortem Zelandya a miastem. Po dwumiesięcznem oblężeniu Koksing wziął szturmem fort i miasto kapitulowało. Holendrom pozwolono opuścić miasto i Koksing ogłosił się królem Formozy. W r. 1662 skończyło się więc panowanie Holendrów; Koksing wszakże niedługo panował, gdyż był podstępnie zamordowany przez Chińczyków. Podczas panowania jego następców wyspa zachowała swą niezależność do roku 1683, kiedy dobrowolnie przyłączyła się do Chin.

Formoza zajmuje przestrzeń 38.803 kwadr. kilometrów, długość jej 400 kilometrów, a największa szerokość 110 kilometrów. Obszar tedy Formozy jest taki jak Danii.

Wysokie pasmo gór, przechodzące pośrodku wyspy, rozdziela ją na dwie połowy, różniące się klimatem, roślinnością i t. p. Część wschodnia, górzysta i dzika, pokryta jest wspaniałą roślinnością, zaludnia ją rdzenna ludność Formozy, składająca się z mnóstwa samodzielnych plemion, które różnią się nietylko zwyczajami, ale też językiem i wyglądem; zachodnią, więcej równą, zamieszkują Chińczycy.

Klimat Formozy podzwrotnikowy, wyłączając jej część północną, gdzie zima bywa chłodna i obfituje w ciągłe deszcze. W pozostałej części wyspy zima jest najpiękniejszą porą roku: zawsze pogodne niebo, czyste, przeźroczyste powietrze i prawdziwie wspaniałe noce. — W kwietniu rozpoczynają się ogromne upały; rzeki wysychają, roślinność żółknie pod palącemi promieniami słońca. W maju, ze zmianą wiatrów, zaczynają się deszcze, które padają prawie codziennie, aż do września. Jednocześnie ukazują się moskity i żmije; w nadmorskich miejscowościach grasuje febra. W sierpniu wszystkie rzeki wychodzą z brzegów, doliny przemieniają się w jeziora. W południowej tedy Formozie są tylko dwie pory roku: sucha i deszczowa. Na północy niema tak znacznych zmian, i przejścia od zimy do lata i od lata do zimy są więcej równomierne.

Trzęsienia ziemi na Formozie bywają często, ale niezbyt silne; towarzyszy im zwykle wielki huk podziemny.

Roślinność wyspy jest prawdziwie wspaniała. Sama nazwa wyspy Formozy, co w tłómaczeniu znaczy „Prześliczna“, wykazuje piękność jej przyrody. Roślinność południowej części Formozy jest podzwrotnikowa. Góry północnej Formozy pokryte są lasami. Uprawiane są przeważnie następujące rośliny: trzcina cukrowa, ryż, imbir, pszenica, kukurudza, ananasy, banany, mango, pomarańcze i t. p. Spotyka się też od czasu do czasu herbatę, indygo i tytoń.

Zachodnia i północna część wyspy, która podlega administracyi chińskiej, dzieli się na pięć okręgów, będących pod zarządem cywilnych mandarynów, ci ostatni podlegają wicegubernatorowi (tokaj), którego rezydencya znajduje się w Taj-won-fon.

Wiadomości o liczbie mieszkańców są rozmaite; według źródeł chińskich przewyższa ona 10 milionów, według zaś sprawozdań konsulów nie przewyższa 3,600.000 mieszkańców. Większość ludności składa się z Chińczyków. Ludności rdzennej jest mało i liczba jej nie przenosi 200.000. Oddaje się ona rolnictwu i hodowli inwentarza; polowanie jest już na drugim planie. W trybie jej życia widocznym jest wpływ Chińczyków. Są też dotąd plemiona, które dotąd ziemi nie uprawiają, ale żyją z łupów myśliwskich. Prowadzą one handel z innemi plemionami, które dostarczają im różne produkta, ale rzadko kiedy opuszczają miejsca zamieszkania.

Wybrzeża Formozy mało posiadają dogodnych portów. Na całem wybrzeżu zachodniem jest tylko Takao, otwarty dla statków przez cały rok; do Taj-wan-fon statki mogą przybywać tylko od grudnia do marca. Na wybrzeżu północnem są dwa porty: Tamsaj i Kelunge. Wszystkie cztery porty od r. 1858 otwarte są dla handlu zagranicznego. Z Takao wywożą głównie cukier, z Tamsai herbatę, kamforę i węgiel. W okolicach tego ostatniego portu są bogate pokłady węgla, ale jeszcze bardzo mało eksploatowane.

Głównym artykułem dowozu jest opium, które ma tu licznych odbiorców. Prawie cały handel zagraniczny ogniskuje się w ręku angielskich domów handlowych, które we wszystkich portach mają swych agentów.

Południowe brzegi Formozy są nader niebezpieczne dla żeglugi. Częste rozbicia statków przytrafiają się.

Po ukończeniu wojny z Francyą w 1886 roku rząd chiński opracował projekt wzmocnienia niektórych punktów na Formozie i na wyspach Peskadorskich. Obecnie zbudowano forty w Kelungu, Tamsai, w Takao i na wyspach Peskadorskich. Celem uzbrojenia nowych portów w 1889 r. dostarczono z Anglii 31 dział systemu Armstronga.

KRONIKA.

Kraków, 7 czerwca.

Klub prawników w Krakowie. Zawiązuje się w mieście naszem nowe Stowarzyszenie pod nazwą „Klub prawników“. Stowarzyszenie to w myśl życzeń założycieli ma być ogniskiem, łączącem wszystkie dziś rozproszone sfery prawnicze Krakowa, gdzieby członkowie oprócz rozrywki, tak potrzebnej po trudach żmudnej pracy zawodowej, znaleźli sposobność bliższego poznania się, wymiany myśli i porozumienia się w rzeczach zawodowych, któreby w dalszym rzędzie zaspakajało także, ile możności, potrzeby duchowe stowarzyszonych, któreby wreszcie przyczyniło się do wytworzenia pewnej, a w skutkach swych bardzo zbawiennej, solidarności między zawodowymi prawnikami. Zgłoszenia uczestnictwa pp. prawnicy przesyłać mogą do 15 b. m. pod adresem radcy sądu krajowego wyższego p. Karola Szurka w Krakowie, plac Szczepański l. 2. Skoro się dostateczna ilość oświadczeń zbierze, inicyatorzy przystąpią bezzwłocznie do zaproszenia walnego zgromadzenia celem uchwalenia statutu. Do grona założycieli należą pp. Cieszyński Franciszek radca sądu krajowego, Góra Karol radca sądu kraj. wyż., dr. Kopf Józef adwokat, Lipka Jan radca sądu kraj. wyż., Łoziński Jan radca sądu kraj. wyż., dr. Schoen Henryk adwokat, Szurek Karol radca sądu kraj. wyż., dr. Wolff Bronisław radca sądu kraj. wyż.

Wycieczki naukowe uczniów krak. szkoły przemysłowej. Minister oświaty, zatwierdzając przedłożony program wycieczek naukowych uczniów państwowej szkoły przemysłowej na rok bieżący, przyzwolił na pokrycie kosztów kwotę 600 złr. Wycieczki te odbędą się w miesiącu czerwcu, a mianowicie:

1) Wydział budownictwa. a) Projektowanie (pod kierunkiem prof. Odrzywolskiego). Do Podhorzec celem zdjęć konstrukcyjnych i architektonicznych zamku. b) Konstrukcya (pod kier. prof. Ekielskiego). Do Kalwaryi celem zdjęć konstrukcyjnych i architektonicznych rozmaitych budynków klasztornych.

2) Wydział mechaniki, pod kier. prof. Stadtmüllera. Do Morawskiej Ostrawy i Witkowic celem oglądania i studyowania urządzeń kopalń i rozmaitych zakładów fabrycznych, specyalnie hutniczych.

3) Wydział chemii, pod kierunkiem prof. Steingrabera. Do Oderbergu, Hruszowy, Ostrawy, Witkowic i Opawy dla zwiedzenia i studyowania zakładów przemysłowych z dziedziny nafciarstwa, gorzelnictwa, piwowarstwa, cukrownictwa itd.

4) Wydział artystycznego przemysłu, pod kierunkiem prof. Barabasza. Do Dębna i Krościenka celem rysunkowych zdjęć zabytków artystyczno-przemysłowych.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Kramarz z Biecza 1 złr.

Druh-sokół z Gorlic nadesłał z okazyi poświęcenia sztandaru „Sokoła“ 2 złr.

Na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, względnie na festyn dnia 9 czerwca, złożyli w dalszym ciągu fanty pp.: Jaegerowa, Redykowa, Karaś, Herliczka, Bartel, H. Pieniążkowa, Certowicz, Bałucki, P. Pieniążkowa, Julia Gross, O. Smoleńska, Hawełka, Janowska, Gorczyńska, W. Czajka, Teichman, K. Szarek, Sippel, Żychoń, Kwiatkowska, Kutrzeba, Krieger, Krzemieński, Warzyszkiewicz, M. Majerberg, Grottgerowa, Jawornicki, Zimler, Życzeńska, Kurkiewicz, Ripper, Gramatyka, Wakulski, Kondolewicz, Bildwski, Grigar, Raum, Jasińska, Szwarcowa, Münnichowa, Babirecka i A. Strażyński. — W gotówce nadesłali pp.: Żółtowski 3 złr., Smoleńska 13 złr., Janowska 4 złr. 66 ct., I. Z. 3 złr., Liban i Ehrenpreis 5 złr., Gorczyńska 18 złr. 70 ct., Rotter 5 złr., Warzyszkiewicz 1 złr., Zimler 2 złr. 50 ct. i Życzeńska 2 złr. 30 ct.

Posiedzenie Izby handlowej, przed kilku dniami odroczone, odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym we wtorek 11 b. m. o godzinie 5 po południu.

W III kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie rozstrzygnięte będą jeszcze następujące sprawy: 10 bm. znana czytelnikom naszym sprawa zabójstwa na ulicy Szewskiej (oskarżony czeladnik rzeźniczy Paszkowski), 11 bm. sprawa o kradzież, oskarżeni Józef Biernat i spółka, 17 bm. stanie przed sądem oskarżona o dzieciobójstwo Barbara Nowóryta.

Wiadomości osobiste. Dr. Franciszek Smolka wyzdrowiał już zupełnie i, jak telegrafują z Römerbad, zamierza powrócić z końcem bieżącego tygodnia do Lwowa.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 30 kwietnia, a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, przeglądać mogą interesowani w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Kasom dla chorych nakłada projekt do ustawy wyborczej nowe, z asekuracyą na wypadek choroby nic wspólnego nie mające ciężary. Mianowicie mają one zestawiać listy członków dla starostw. Gdy kasy mają kartkowe katastry, robota taka wiele czasu, a więc i pieniędzy kosztować musi. Zechcą więc zarządy kas odnieść się do Rady państwa, żądając, by za tę czynność, nie należącą wcale do zakresu działalności kas dla chorych, wynagradzano, bo chyba nie na to robotnicy grosz tam składają. Datami do petycyi służy przewodniczący komisyi wykonawczej K. Nacher, Lwów.

Pożar. W Tyńcu (powiat Wieliczka) znaczny pożar zniszczył zabudowania 9 gospodarzy i zrządził szkodę około 10.000 złr., w małej tylko części ubezpieczoną. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży pożarnych ze Skawiny, Liszek, Rybnej i Czernichowa, pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

Marszałkowi krajowemu księciu Sanguszce, z okazyi wejścia w związek małżeński, prezesi Rad powiatowych wręczyli wczoraj pamiątkowy upominek, wspaniałe album, dawniej już szczegółowo w dzienniku naszym opisane. W akcie tym uczestniczyło 29 prezesów Rad powiatowych, inni nadesłali życzenia telegraficznie, lub listownie. Imieniem zebranych p. Gorayski odczytał następujący adres, pomieszczony na pierwszej stronie albumu:

„Mości Książę! Współobywatele doskonałemu obywatelowi; marszałkowie powiatów, krajowemu; szlachty polskiej potomkowie i przedstawiciele, Sanguszce, — składamy życzenia z powodu Twych zaślubin.

„Życzenia z tych trzech powodów gorące. Świadkowie całego Twego życia, widzimy, że wszystko w tem życiu prawe i szlachetne. Posłowie na Sejmie, a w naszych powiatach zwierzchnicy własnego krajowego zarządu, świadczymy śmiało, że Sejm i kraj pod Twoją laską czuje się dobrze kierowanym i rządzonym. Polacy, wiemy z dziejów, jakimi byli Twoi przodkowie i mamy w odwiecznej tradycyi uszanowanie dla Twego domu.

„Tyś się nie odrodził od tych, co w dobrej czy złej doli Ojczyźnie swojej z przekonania służyli. My też z przekonania mówimy, że potrzeba temu krajowi Sanguszków. Z całego serca więc pragniemy i życzymy, żeby dom Twój trwał i kwitnął w najpóźniejsze wieki, żeby jaśniał tym co zawsze czystym blaskiem cnoty i zasługi i widział w prawnukach szlachetne postacie Twego dziada, ojca i stryja; ażeby z ręki do ręki przechodziły w nim laski, a daj Boże, wróciły doń i buławy; a wreszcie żeby Twoja laska przewodniczyła nam jak najdłużej, jak dotąd z pożytkiem dla narodu, z chlubą dla Ciebie.“

Zmarli. We Lwowie zmarł dr. Wilhelm Leżański, radca wyższego sądu krajowego, przeżywszy lat 58.

W Berlinie zmarł Stanisław Orłowski w 56 roku życia. Poznań poniósł dotkliwą stratę przez śmierć obywatela, który odznaczał się energią i inicyatywą w życiu publicznem. Ś. p. Orłowski studya uniwersyteckie odbywał na uniwersytecie kijowskim, w r. 1863 podążył do obozu, a po nieszczęśliwym końcu powstania wyemigrował na zachód. Zwiedził Szwajcaryę, Francyę i Belgię; w tym ostatnim kraju wyuczył się praktycznego zawodu garbarstwa, a następnie przez lat kilka był

nauczycielem jednego z prywatnych instytutów paryskich. Około r. 1873 przybył do Poznania i tu osiedlił się stale. Ożeniwszy się z panną Waleryą Auówną, założył fabrykę pasów i różnych instrumentów chirurgicznych, która istniała lat kilkanaście, rozwiązała się dopiero przed kilku laty, kiedy stworzona przez ś. p. Orłowskiego spółka melioracyjna tak się rozwinęła, że ś. p. Orłowski jej wyłącznie wszystkie siły poświęcić musiał. Ś. p. Orłowski od lat wielu zajął się szczerze i gorąco sprawą spółek tak pożyczkowych, jak i zawodowych, i na tem polu zdobył cenne dla Wielkopolski rezultaty.

Samobójstwo. W Budapeszcie odebrała sobie życie 18 lat licząca ukochana córka pułkownika honwedów, Adryanna Zgórska.

Wadowice, 6 czerwca. (Koresp. „N. Reformy"). Dzisiaj przed południem przejechał wóz na trakcie lwowskim kobietę, dążącą na jarmark. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Wypadek ten powinien być przestrogą dla tutejszych władz bezpieczeństwa, bardzo mało dbałych o należyty porządek w czasie targów i jarmarków. Setki fur tłoczą się jedne na drugie, tamując zupełnie komunikacyę i narażając pieszych na przejechanie. Idzie tu szczególnie o dziatwę, dążącą do szkoły i ze szkoły w czasie najżywszego ruchu. Pozostawienie jej opiece niebieskiej nie zawsze jest bezpiecznem.

Zywiec, 5 czerwca. (Koresp. „N. Reformy"). Sokół tutejszy zaczyna coraz bardziej ruszać uśpione miasteczko nasze: w niespełna cztery tygodnie po wieczorku konstytucyi 3 maja urządził festyn z ćwiczeniami publicznemi, loteryą fantową i ogniami sztucznemi, festyn, jakiego Żywiec nigdy jeszcze nie oglądał; wzięło w nim bowiem udział około tysiąca osób, co na miasteczko 5 tysięczne jest ogromną cyfrą. Bardzo niska cena wstępu, w pięknej okolicy położony ogród dworski w Moszczanicy, udział w ćwiczeniach Sokołów miejscowych, krakowskich, oświęcimskich i wadowickich, dobra orkiestra, a przedewszystkiem znany już tu i ceniony chór Sokoła krakowskiego, to takie siły atrakcyjne, że kto tylko mógł, pospieszył na festyn, który pozostanie długo w pamięci uczestników.

Festyn rozpoczął się właściwie już o godzinie 6 rano przez odegranie po ulicach miasta pobudki, o godz. 10 przybyli Sokoli wadowiccy w liczbie 16 wozami, a o 11 pociągiem kolei północnej 28 Sokołów krakowskich i 4 oświęcimskich, których powitał na dworcu kolejowym krótką a serdeczną przemową prezes Sokoła żywieckiego na czele 24 umundurowanych Sokołów miejscowych. Odpowiedział dyrektor Sokoła krakowskiego, poczem z muzyką na czele rozpoczął się okazały pochód do miasta, witany sympatycznie przez publiczność. Spóźnienie pociągu kolejowego nie dozwoliło chórowi Sokoła krakowskiego odśpiewać mszy w kościele farnym. Po wspólnym obiedzie, spożytym w hotelu narodowym, wyruszyły połączone drużyny sokole z muzyką do Moszczanicy o 3 kilom. odległej, a tłumy publiczności płynęły tak obficie, że zapełniły ogród wkrótce.

Ćwiczenia wolne i laskami, wykonane przez Sokołów miejscowych, wadowickich i oświęcimskich, podobały się bardzo; lecz zachwyt publiczności doszedł do najwyższego stopnia, kiedy Sokoli krakowscy rozpoczęli ćwiczenia na poręczkach, drążku, a nakoniec budowę piramidy. Istotnie trudno orzec, co bardziej należało podziwiać, czy klasyczną budowę niektórych Sokołów, czy ich niezmierną siłę, czy niezrównaną zręczność, to też oklaskom i wykrzykom podziwu nie było końca, nawet Niemcy, dość licznie z Bielska i Biały przybyli, nie kryli się ze swym zachwytem. Produkcye orkiestry i chóru Sokoła krakowskiego czyniły zadość wymaganiom estetycznym, podczas gdy liczne bufety, przy których gospodarowały nadobne panie, zaspakajały głód i pragnienie, podniecone długą przechadzką, przez smaczne przekąski i wyborne napoje, podane pięknemi rączkami i po cenach niższych jeszcze, niż w mieście. Grupy publiczności oddawały się z zapałem grom towarzyskim, podczas gdy reszta nie oddalała się od boiska z obawy, by nie stracić nic z produkcyj gimnastycznych, orkiestralnych i chórowych. Po spaleniu ogni sztucznych ruszono z powrotem do miasta, przyczem deszcz rzęsisty naglił do najszybszego pochodu na wieczornicę, która wśród serdecznego nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Śmiało powiedzieć więc można, że festyn powiódł się pod każdym względem znakomicie: zaspokoił i zadowolnił publiczność, przyniósł Sokołowi miejscowemu ogromny sukces moralny, jednając mu sympatyę ogółu, a pod względem materyalnym wspomógł fundusz budowy własnego domu o przeszło 300 złr.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w Mielżynie pod Wrześnią przy praniu owiec. Zerwał się bowiem pod kobietami, piorącemi owce, most prowadzący przez staw i wszystkie kobiety wpadły w wodę. Siedm zdołano uratować, natomiast cztery wydobyto z wody nieżywe.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 czerwca: „Niewinni", dramat konkursowy w 3 aktach Wł. Okońskiego. Występ p. H. Modrzejewskiej.

W niedzielę 9 czerwca: „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Szyllera. Występ p. H. Modrzejewskiej.

We wtorek 11 czerwca: „Makbet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira. Występ p. H. Modrzejewskiej.

Z Izby sądowej.

Kraków, 7 czerwca.

(Zamach na sędziego.)

W dalszym ciągu wczorajszego porannego posiedzenia składał zeznania adjunkt dr. Dąbrowiecki, do którego strzelał oskarżony. Szczegóły zamachu skreślił ten świadek zgodnie z motywami aktu oskarżenia. Świadek sądził, że w prawej jego ręce tkwi jeszcze do tego czasu kula, podczas gdy na lewej powstała tylko rana zewnętrzna.

Przew. Cóż Seidel powie na to zeznanie?

Osk. Co ja mam powiedzieć, kiedy pan sędzia tak zeznaje, to pewnie tak być musiało. Ja nic nie pamiętam. Za co ja miałem strzelać do p. sędziego, kiedy p. sędzia nic nie winien? Mały sędzia zawsze nie winien, tylko ten duży, co wyrok zatwierdza.

Potem zeznawał świadek Pancewicz, który pracował razem w biurze z drem Dąbrowieckim i widział całe zajście. Nowych szczegółów zeznania jego nie dostarczyły.

Tutaj sędziowie przysięgli zadają oskarżonemu kilka pytań, na które odpowiedział bałamutnie, tłomacząc się, że nic nie pamięta.

Przys. Bujański. Skoro pan wybrał się do sądu z zamiarem strzelania się, to czemuż pan się nie zastrzelił?

Osk. Nie wiem, nie pamiętam, czy ja do siebie strzelałem, czy do sędziego, bom całkiem zgłupiał. Każdy, kogoby sąd tak prześladował, jak mnie, musiałby całkiem zgłupieć, choćby miał ośm głów.

Identyczne szczegóły zeznają świadkowie Mieczysław Turowicz, adjunkt sądowy, dr. Feliks Czermak, adwokat, dr. Friedberg, koncypient adwokacki i Wawrzyniec Sielski. Wszyscy ci świadkowie opowiadają swe wrażenia z chwili, kiedy do biura wpadł p. Dąbrowiecki blady i przerażony. Świadkowie rozbiegli się wzywać już to pomocy lekarskiej dla rannego, już też poczynili kroki, celem ujęcia sprawcy. Wedle zgodnych zeznań Seidel był przytomny i świadomy czynu.

Na popołudniowej rozprawie pierwszy słuchanym był wczoraj świadek dr. Kostkiewicz, koncypient adw., który w sąsiedniem biurze adj. Turowicza stawał jako obrońca. — Świadek potwierdza zeznania poprzednie, dodając, że 3 strzały padły prawie bezpośrednio po sobie w kilku sekundach i sprawiały wrażenie silnego uderzenia twardym przedmiotem w stół.

W dalszym ciągu przesłuchano świadków dozorców aresztów Kazimierza Świątkowskiego, Ludwika Ślusarczyka, Br. Kuropatwińskiego kominiarza, Tomasza Schnitzla prezesa sądu del., Tomasika, praktykanta dyr. policyi, Horaka, kancelistę policyjnego, i więźnia Ryncakn. — Wszyscy ci świadkowie zeznają, że Seidel odprowadzony do kaźni ciskał się, był rozgorączkowany i odgrażał się, że gdyby tak co tydzień jednego sprzątnąć, to byłaby dopiero sprawiedliwość. Zeznali także niektórzy ze świadków, że Seidel mówił, że już rano tegoż dnia czatował na ulicy Wolskiej na sędziego, „aby go ustrzelić", ale mu przeszkodzono. Wedle zgodnych zeznań Seidel był podchmielony, ale przytomny zupełnie.

Św. prof. dr. Trzebicki oświadcza jako rzeczoznawca, że jedna z ran należy do kategoryi ran wskutek t. zw. „Streifschuss" i jest lekką, druga cięższą. Odnalezienie kuli pomiędzy podszewką a rękawem tłomaczy się tem, że kula przebiwszy koszulę wglobiła się w ciało razem z podszewką i przy zdejmowaniu bluzki wyjętą została z rany. Co do stanu oskarżonego twierdzi świadek, że sprawiał on w kaźni wrażenie podchmielonego, ale zupełnie poczytalnego człowieka. Świadek słyszał, jak Seidel w kaźni wołał: „Gdyby raz na tydzień ktoś sobie tak sam sprawiedliwość wymierzył, to mielibyśmy nareszcie porządny sąd".

W dalszym ciągu zeznawali: Piotr Germus, Jan Ryncan, towarzysz oskarżonego z kaźni, przedstawiając stan tegoż jako wzburzony i Ant. Talczko, portyer — poczem na żądanie prokuratora odczytano protokół pierwotnych zeznań oskarżonego. Okarżony przyznał się tutaj zupełnie do winy z przytoczeniem chęci samobójstwa i zemsty na adj. Dąbrowieckim, jako motywu.

Obr. dr. Divan stawia wniosek o wezwanie całego szeregu świadków na okoliczność, że Seidel był pijany, że w d. 2 maja pił ciągle od rana i wypił około 40 kieliszków wódki i że zdarza się u niego często, że podpiwszy sobie, popełnia czyny, których potem żałuje.

Trybunał wnioski odrzuca z uwagi, że zgodnemi zeznaniami inteligentnych świadków stwierdzono, że Seidel pijanym nie był w chwili spełniania zamachu.

Na wezwanie przewodniczącego odczytał dr. Filimowski wywód oględzin lekarskich, spisany dnia 4 maja b. r., poczem dr. Schaitter za zgodą prokuratora i obrońcy złożył imieniem obu znawców sądowych orzeczenie lekarskie, ułożone zwięźle, jasno i treściwie. Wedle tej opinii uszkodzenie, jakiemu uległ dr. Dąbrowiecki, należy do kategoryi uszkodzeń ciężkich. Całe zachowanie się oskarżonego, wedle zeznań świadków, a następnie celny strzał trzeci, dowodzą, że Seidel był przytomny i rozporządzał w pełni władzą mięśniową i o ataksyi wskutek nadużycia alkoholu nie może być mowy.

Po orzeczeniu znawcy nastąpiło odczytanie kilku aktów sądowych i kontestacyj karnych, poczem trybunał udał się na ustęp celem ułożenia pytań dla przysięgłych. Pytania te brzmią:

I główne: Czy Aleksander Seidel winien jest, że w dniu 2 maja 1895 roku w Krakowie przeciw c. k. adjunktowi sądu krajowego drowi Wojciechowi Dąbrowieckiemu celem zabicia go w ten sposób działał, iż do niego trzykrotnie z rewolweru nabitego ostremi nabojami zdradziecko podstępnym sposobem strzelił i na ciele go zranił, a więc przedsięwziął czynność do rzeczywistego dokonania zbrodni morderstwa prowadzącą — dokonanie jednak takowej tylko z przyczyny przypadku nie nastąpiło?

II główne: Czy Aleksander Seidel winien jest, że dnia 2 maja 1895 r. w Krakowie dozorcę więźniów Stanisława Świątkowskiego w chwili, gdy tenże był zajęty pełnieniem swej służby urzędowej, a względnie wykonaniem polecenia danego mu przez adjunkta sądu Turowicza ujęcia i aresztowania Aleksandra Seidla z powodu dokonania przez niego usiłowanej zbrodni skrytobójstwa, słownie zelżył?

III główne: Czy Aleksander Seidel winien jest, że nie mając pozwolenia na noszenie broni, celem odparcia grożącego mu niebezpieczeństwa, w dniu 2 maja 1895 r. rewolwer nosił?

IV (dodatkowe na wypadek potwierdzenia pytania głównego pierwszego): Czy Aleksander Seidel w czasie popełnienia czynu, pytaniem głównem pierwszem objętego, znajdował się w stanie zupełnego pijaństwa sprowadzonego bez zamiaru popełnienia zbrodni, w którym to stanie nie wiedział, co czyni?

V (ewentualne pierwsze na wypadek potwierdzenia pytania głównego pierwszego i potwierdzenia pytania pierwszego dodatkowego): Czy Aleksander Seidel winien jest, że w upojeniu dopuścił się czynu pytaniem pierwszem głównem objętego, któryby mu był za zbrodnię poczytany, gdyby nie był pijany, a wiedział z doświadczenia, że za upiciem się podlega gwałtownemu wzruszeniu umysłu?

Dzisiaj do południa trwała mowa prokuratora; po południu przemawiać będzie obrońca. Wyrok zapadnie dzisiaj wieczorem.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·8 mm	743·9 mm	742·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+14°,0	+23°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 0	NNE 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	63 %	76 %	39 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	9

Dział ekonomiczny.

Nowa taryfa osobowa. „Presse" donosi, że nowa taryfa osobowa na kolejach państwowych wprowadzona zostanie na pewne nie z dniem 1 lipca, jak pierwotnie było zamierzone prawdopodobnie, lecz dopiero z dniem 1 sierpnia b. r.

Import austryackiego bydła do Szwajcaryi. Z Berna szwajcarskiego donoszą, że ludowe zgromadzenie okręgu St. Gallen postanowiło wnieść do rady związkowej prośbę o zniesienie zakazu importu bydła austryackiego do Szwajcaryi.

Ostatnie wiadomości.

Z Polaków delegacya wspólna wybrała do komisyi budżetowej pp.: Badeniego, Chrzanowskiego, Popowskiego i Zaleskiego, do petycyjnej Pinińskiego i Szczepanowskiego, a do komisyi weryfikacyjnej wybrano p. Barwińskiego.

Przewodniczący komisyi budżetowej austryackiej Izby poselskiej rozesłał cyrkularz do jej członków z zawiadomieniem, że w sobotę dnia 8-go i w poniedziałek dnia 10-go b. m. odbędą się posiedzenia komisyi celem ukończenia obrad nad budżetem ministerstwa oświaty. Sprawa cylejska ma zatem znowu wejść na porządek dzienny obrad komisyjnych, oczywiście, jeżeli znowu nie znajdzie się jakiś pozór do odroczenia tej tak drażliwej sprawy. Zdaje się jednak, że wszelka nadzieja kompromisu zniknęła, i że nareszcie komisya zdecyduje się zajrzeć niebezpieczeństwu w oczy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 7 czerwca. „Neue Fr. Presse" zamieszcza wiadomość z Petersburga, że oberprokurator synodu, osławiony Pobiedonoscew przedłożył carowi przez siebie opracowany wniosek o oddanie szkół ludowych niższych i wyższych pod zarząd duchowieństwa prawosławnego. Car wniosek ten odrzucił, nie wezwawszy przedtem Pobiedonoscewa na naradę i rozmowę. Uważają to za upadek władzy Pobiedonoscewa.

Londyn, 7 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że znany filozof Herbert Spencer oświadczył, iż nie może przyjąć orderu zasługi, nadanego mu przez cesarza niemieckiego, gdyż stanąłby w sprzeczności ze swojemi poglądami, objawianemi publicznie o orderach.

(Cesarz Wilhelm nie ma szczęścia w rozdawaniu orderów! Przyp. Red.).

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 czerwca. Zjednoczona lewica niemiecka ogłasza w komunikacie, że klub ten wyraził nadzieję, iż do projektu reformy wyborczej, przedłożonego przez podkomisyę wyborczą, będzie można wprowadzić zasadnicze poprawki, i że wobec tego członkowie lewicy niemieckiej głosować będą w komisyi dla reformy wyborczej za przejściem do rozprawy szczegółowej nad referatem podkomisyi, przyczem jednakże już w dyskusyi ogólnej zaznaczą stanowisko swojego stronnictwa.

Wiedeń, 7 czerwca. Komisya podatkowa obradowała wczoraj nad wnioskami Dipaulego. Sprawozdawca Beer mówił o wnioskach wniesionych w sprawie wpływu opustów podatkowych na prawo wyborcze, w szczególności zaś o wniosku Dipaulego i zaproponował następujące postanowienie:

„Aż do czasu wydania nowej ustawy, normującej zasadniczo prawa wyborcze, postanawia się, że opusty, obniżenia i uwolnienia podatkowe, zarządzane wedle dotychczasowych ustaw, nie wywołują utraty prawa wyborczego dla obywateli państwa, którzy prawo to dotychczas na podstawie wymiaru podatku bezpośredniego posiadali".

Dipauli oświadcza, że różnica między poglądem jego a referenta jest zasadnicza i polega na tem, że referent tylko obecnym wyborcom zastrzega prawo wyboru, podczas gdy wniosek jego (Dipaulego) zdąża do tego, aby także nowa klasa nisko opodatkowanych obywateli pod temi samemi warunkami otrzymała prawo wyborcze, pod jakiemi dzisiaj go używa. Postanowienie, które tylko dzisiejszym wyborcom przyznaje prawo wyborcze, przyszłych jednakże wyborców, w razie opustów podatkowych, od tego prawa wyklucza, skazałoby płacących 5 złr. podatku na pozbawienie praw wyborczych.

Dipauli oświadcza, że wśród wszelkich okoliczności bronić będzie swojego wniosku, lecz nie będzie się sprzeciwiał pewnym modyfikacyom.

Minister skarbu Plener obstaje za opinią już poprzednio przez siebie daną, że idzie tutaj o utrzymanie prawa wyborczego tych osób, które dotąd były wyborcami, a w przyszłości spadną poniżej granicy 5 złr. podatku. Kwestyi tej nie można odłączać od reformy wyborczej. Określenie granicy między wyborcami dawnymi a nowymi jest integralną częścią reformy wyborczej, nie można zaś granicy tej pociągnąć względnie do reformy podatkowej. My nie chcemy praw indywidualnych przez nową ustawę usuwać, a do tego zmierza wniosek Beera.

Minister uważa wniosek Dipaulego za niemożliwy do przeprowadzenia pod względem technicznym, za przesądzający reformę wyborczą i dlatego poleca jedynie wniosek Beera.

Po przemówieniach Steinwendera, Grossa i Kramarza, przerwano dalszą rozprawę. § 246 projektu reformy wyborczej przyjęto w redakcyi, proponowanej przez Dostala, a z poprawką Kramarza.

Wiedeń, 7 czerwca. (Z Izby poselskiej.) Rząd przedkłada projekt ustawy, dotyczącej pozbycia kilku gruntów skarbowych w Wiedniu, Ołomuńcu i Bozen.

Poseł bar. Zygmunt Heyden składa przyrzeczenie poselskie.

Ebenhoch przedkłada wniosek o zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia od starości dla robotników przemysłowych.

Laginja interpeluje w sprawie rzekomego naruszenia językowych praw narodu kroackiego w państwowo-finansowej służbie w Istryi.

Ebenhoch interpeluje w sprawie zarządzonych w oba dnie Zielonych Świąt obowiązkowych ćwiczeń rezerwistów obrony krajowej w Lincu.

Pernerstorfer interpeluje o konfiskatę „Arbeiter Zeitung".

Lueger zapytuje ministra handlu, czy tenże jest skłonny zmienić rozporządzenie o spoczynku niedzielnym, gdyż handlarze artykułów spożywczych przez uwolnienie pewnych producentów od spoczynku niedzielnego są pokrzywdzeni.

Steiner interpeluje w sprawie unormowania wakacyjnych urlopów dla urzędników państwowych.

Minister Bacquehem odpowiada na szereg interpelacyj, między temi na interpelacyę Schamanka o policyę liberecką oświadczając, że szczegóły interpelacyi są fałszywe.

Schamanek żąda otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Wniosek ten odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 38.

Gessmann i Lueger stawiają naglący wniosek, aby rząd wdrożył natychmiast dochodzenia w sprawie zakładu ubezpieczeń „Austria" i wynik dochodzeń ogłosił, dalej, aby rząd zasystował walne zgromadzenie w dniu 9 czerwca i zarządził zwołanie nowego walnego zgromadzenia. W interpelacyi powiedziano, że rząd musi przeszkodzić, aby ubezpieczonym odebrano ich oszczędności.

Wniosek ten wejdzie pod obrady na końcu posiedzenia.

Z porządku dziennego rozpoczęto dalsze obrady nad ustawą podatkową.

Przyjęto wniosek Abrahamowicza o zamknięcie dyskusyi.

Wiedeń, 7 czerwca. „Pol. Corresp." upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomości o rzekomem powiększeniu kapitałów w banku „Union" pozbawione są podstawy.

Wiedeń, 7-go czerwca. Gromadka dzieci na Währing wyszydzała izraelitę z Galicyi, niejakiego Pernetza, który ubrany był w długi hałat. Stąd powstać miała pogłoska, że Pernetz usiłował zwabić biegnące za nim dzieci, aby ich krwi użyć do celów rytualnych. Skutkiem tej pogłoski zebrała się wczoraj gromada kobiet i dzieci, przypuściła atak do sklepu zięcia Pernetza, a gdy sam Pernetz się zjawił, rzucano na niego kamieniami. Policya rozpędziła tłumy.

Pięciokościoły, 7 czerwca. Między Pinczehely i Simony Tornya szalała w nocy burza, która uszkodziła tor kolejowy. Skutkiem tego wykoleił się pociąg towarowy. Nikt z osób nie doznał uszkodzenia.

Stutgart, 7 czerwca. Urzędowe sprawozdanie ministerstwa spraw wewnętrznych potwierdza ogrom katastrofy, spowodowanej oberwaniem się chmur w okręgu Balingen. Katastrofa zdarzyła się dnia 4 b. m. między godziną 5 i 7 wieczór i powtórzyła się następnego dnia o 11 w nocy w dolinie Eisach.

W mieście Balingen zerwany został most, zburzonych lub uszkodzonych jest wiele domów, kanałów i wiaduktów; 10 osób zginęło częścią na miejscu, częścią uniesionych zostało falami wezbranych wód. We wsi Teomern zburzonych jest 7 domów, 7 osób zginęło, 9 dotąd nie odszukano. W Läufen 7 budynków runęło, 15 ludzi postradało życie. — Woda zalała cmentarz; trumny pływają po falach.

Katastrofa ta jest w obecnych warunkach klimatycznych Wirtembergii czemś niespodzianem i niesłychanem.

Paryż, 7 czerwca. Międzynarodowy kongres robotników górniczych obradował na wczorajszem posiedzeniu nad kwestyą ustanowienia ośmiogodzinnego dnia roboczego. Delegaci angielscy Abraham i Housse oświadczyli się przeciwko ustanowieniu ośmiogodzinnego dnia roboczego w drodze ustawodawczej; natomiast delegat niemiecki Horn zwalczał ich wywody i stanowczo oświadczył się za ustanowieniem normy dnia roboczego w drodze ustawodawczej, nadmieniając, że pod tym względem robotnicy niemieccy są w zgodzie z robotnikami francuskimi i belgijskimi.

Horn w ostrych wyrażeniach krytykował zachowanie się delegatów angielskich, nadmieniając, że egoistyczne ich poglądy niegodne są reprezentantów robotniczych.

Saint-Maixent, 7 czerwca. Prezydent republiki Faure przybył tu wczoraj o godzinie 11-tej przed południem, witany z zapałem przez ludność. Po zwiedzeniu tutejszej szkoły wojskowej udał się prezydent w dalszą drogę do Saumur.

Petersburg, 7 czerwca. Minister wojny, generał Wannowski, chory jest na reumatyzm. Według ostatniego biuletynu reumatyzm zwiększa się.

Nowy Jork, 7 czerwca. Depesze z Guayaquil potwierdzają wiadomość, że wybuchły tam niepokoje. Rokoszanie ekwadorscy zajęli miasta. Radykali mają w swej mocy prowincye Manadi i Esmeraldas.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 czerwca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	85
4 % austryacka renta (marcowa)	101	50
4 % węgierska renta złota	123	35
4 % węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	407	25
Londyn	121	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	32½
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 7 czerwca. Ruble 130·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·35. Żyto na wiosnę 6·35. Pszenica na wiosnę 7·30. Owies na wiosnę 6·78.

Wiedeń, 7 czerwca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·30; 4 % galic. fund. propin. 97·85; 4½ % list. banku kraj. 101·25; 5 % obligi banku krajowego 102·40; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 157·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 407·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 284·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1075.

Berlin, d. 7 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 252·10 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·30 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 162·50 mrk. Ruble 220·30 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 68·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.